



CENTRUM BADANIA OPINII SPOŁECZNEJ

SEKRETARIAT 29·35·69, 628·37·04
ZESPÓŁ REALIZACJI
BADAŃ 21·07·57, 628·90·17

UL. ŻURAWIA 4A, SKR. PT. 24
00-503 W A R S Z A W A
TELEFAX: 29·40·89

BS/401/99/92

**PRYWATYZACJA W OPINII PRACOWNIKÓW
WARSZAWSKICH ZAKŁADÓW PRACY**

Omówienie wyników dyskusji grupowych

Warszawa, listopad 1992 r.

Poglądy, przekonania oraz emocje ludzi, dotyczące prywatyzacji gospodarki w Polsce, były przedmiotem badań CBOS przeprowadzonych w sierpniu 1992 r.¹ Zastosowano w nich technikę zogniskowanego wywiadu grupowego (tzw. focus group discussion). Technika ta pozwala na głębsze niż badania ankietowe poznanie funkcjonujących w różnych grupach sposobów myślenia o danym problemie. **Wyników takiej dyskusji nie można jednak przedstawiać w kategoriach ilościowych** - nie da się stwierdzić, czy dany pogląd jest podzielany przez większość czy też mniejszość społeczeństwa lub jego grup.

Dyskusje odbywały się osobno w grupach:

- pracowników przedsiębiorstw przekształconych w jednoosobowe spółki skarbu państwa,
- pracowników przedsiębiorstw sprywatyzowanych w wyniku likwidacji,
- pracowników jednostek i zakładów budżetowych,
- pracowników przedsiębiorstw państwowych, które nie wstąpiły na drogę przekształceń własnościowych.

Opinie pracowników zakładów sprywatyzowanych

Badanie ujawniło istotne różnice w stosunku do prywatyzacji pracowników zakładów sprywatyzowanych w wyniku likwidacji

¹ Badanie przeprowadzono na zlecenie Ministerstwa Przekształceń Własnościowych.

i pracowników jednoosobowych spółek skarbu państwa. Pierwsi mieli pewną praktyczną wiedzę na temat prywatyzacji, wynikającą z własnych doświadczeń. Na tej płaszczyźnie porozumiewali się łatwo, wymieniali doświadczenia, czasem polemizowali. Sami jednak oceniali tę wiedzę jako niedostateczną. Określając prywatyzację, ograniczali się do stwierdzenia, że jest to działanie, w wyniku którego firma *ma swojego właściciela*.

Pracownicy jednoosobowych spółek skarbu państwa przyznali wprawdzie, że nie znają definicji prywatyzacji i że trudno byłoby im przedstawić istotę tego procesu w paru słowach, wyraźnie jednak odróżniali ideę prywatyzacji od sposobu jej realizacji w Polsce. Idea polega według nich - podobnie jak w przypadku poprzedniej grupy - na ustaleniu jednego, odpowiedzialnego za wszystko właściciela. Owocuje to większym zyskiem i efektywnością gospodarczą. Realny proces prywatyzacji w Polsce - ich zdaniem - to chaos, niedopracowanie, niekompetencja, żywioł. Niektórym uczestnikom rozmowy prywatyzacja kojarzy się z rozkradaniem majątku narodowego, oszustwami, zawiedzionymi nadziejami dotyczącymi zniesienia popiwku, a także z korzyściami dla zarządzających i ich znajomych oraz ze zwalnianiem - dla zwykłych pracowników.

Obie grupy rozmówców zgodnie twierdzą, że prywatyzacja jest procesem nieuchronnym. Pracownicy zakładów sprywatyzowanych w wyniku likwidacji motywują swoje opinie przekonaniem o przyszłych korzyściach gospodarczych wynikających z prywatyzacji. Natomiast pracownicy jednoosobowych spółek skarbu państwa uważają, że prywatyzację trzeba kontynuować, gdyż *za dużo już zainwestowano, żeby teraz się wycofać*.

Różny był stosunek dyskutantów do zmiany formy własności. Pracownicy spółek skarbu państwa przyznają, że na początku byli zadowoleni z prywatyzacji ich zakładów i wiązali z nią ogromne nadzieje. Natomiast w zakładach prywatyzowanych przez likwidację zmiana była wywołana przede wszystkim naciskiem okoliczności zewnętrznych o charakterze ekonomicznym lub propagandowym. Pracowników tych zakładów przekonywano, że przed *przedsiębiorstwami państwowymi nie ma przyszłości*. Czuli się zmuszeni do zmiany formy własności przez warunki prawne, ekonomiczne itp.

Z reguły w zakładach objętych prywatyzacją w wyniku likwidacji tworzyła się formalna lub nieformalna grupa, inicjująca podjęcie działań prywatyzacyjnych. Mogła to być dyrekcja, rada pracownicza czy zespół, który wyłonil się spontanicznie. Zdarzało się, że do prywatyzacji dążyła załoga napotykając opór dyrekcji (*nasz dyrektor się nie zgadzał i w końcu przeszedł na emeryturę*) albo też dyrekcja forsowała prywatyzację wbrew woli załogi lub jej przedstawicieli. W tym przypadku kierownictwo firmy państwowej stawało się z reguły zarządem firmy sprywatyzowanej.

W efekcie, pracownicy firm sprywatyzowanych przez likwidację, działający pod naciskiem okoliczności zewnętrznych, twierdzą, że w ich zakładach **na prywatyzacji materialnie zyskali wszyscy pracownicy**. Natomiast wspominający swoją wcześniejszą euforię pracownicy spółek skarbu państwa mówią, że, **gdyby trafnie przewidzieli skutki prywatyzacji ich zakładu, nigdy nie zgodziliby się na ten manewr**. Dzielią się oni na tych, którzy uważają, że w ich zakładzie wszyscy tracą na skutek wadliwie przeprowadzonego procesu prywatyzacji (są to przede wszystkim rozmówcy z wyższym wykształceniem), jak i tych, którzy sądzą, że prywatyzacja jest

niekorzystna dla pracowników, gdyż mają gorsze warunki pracy i w każdej chwili mogą być wyrzuceni - a korzystna dla dyrekcji, zarządzających, ludzi, którzy przez dobre układy z władzą mają dostęp do strategicznych, istotnych informacji (uważają tak przede wszystkim rozmówcy z wykształceniem zawodowym i średnim).

Pracownicy tych zakładów nie otrzymują już takich świadczeń socjalnych jak poprzednio, a decyzja o prywatyzacji pociąga za sobą odstąpienie od przestrzegania prawa pracy.

Rozmówcy z wyższym wykształceniem dostrzegają pewne niewymierne korzyści dla siebie wynikające z prywatyzacji. Nauczyli się cenić pracę i odpowiadać za to, co robią. Mają poczucie, że od ich pracy dużo zależy.

Uczestnicy mniej wykształceni uważają, że na prywatyzacji tylko stracili. Z ich strony padaly stwierdzenia, że prywatyzacja to *złodziejstwo, bo niby dlaczego mamy płacić za coś, co jest przecież nasze*. Społeczeństwo traci, bo to co było niegdyś wspólne czyli wszystkich - teraz jest sprzedawane nielicznym.

W firmach sprywatyzowanych przez likwidację otworzyły się - zdaniem dyskutantów - zupełnie nowe możliwości przed ludźmi energicznymi, specjalistami umiejącymi przy tym zdobyć nowe kwalifikacje, *nie wstydzącymi się żadnej pracy* i nie nastawionymi na pracę *od godziny do godziny*. W opinii niektórych osób (kobiety z długim stażem pracy) te możliwości dotyczą przede wszystkim młodszych pracowników.

Zaczynają się jednak pojawiać konflikty na tle dalszego wzrostu dochodów pracowniczych - część rad nadzorczych, a także "wielcy akcjonariusze", chcą zahamować ten wzrost i przeznaczyć pieniądze na inwestycje, wykup budynków itp.

Istnieje także rozczarowanie brakiem zmian kryteriów przyznawania wysokich wynagrodzeń. Nadal decydują o tym zasady tradycyjne (wiek, staż pracy) oraz "układy" (*nie wszyscy mają jednakowe szanse na zarobienie, kto jest bliżej - np. zarządu - ten korzysta, są większe kliki niż były, a teraz nawet nie ma się do kogo odwołać*).

Wprawdzie na prywatyzacji korzystają wszyscy, jednak - zdaniem większości dyskutantów - jej głównymi beneficjentami są "bogaci": zarząd, rada nadzorcza, wielcy udziałowcy. Przeważa pogląd, że ludzie ci dbają przede wszystkim o interes własny, a nie spółki. W tym sensie zakład nadal *nie ma gospodarza*, tak jak to było w poprzednim systemie.

Pracownicy spółek skarbu państwa uważają, że zakład pracy traci na prywatyzacji. Jego majątek jest rozkradany, czy - jak powiedział jeden z dyskutantów - *sprzedawany za takie pieniądze, że i ja mogę z portfela wyjąć i kupić*. Pracownicy najwyżej kwalifikowani nie potrafią odnaleźć się w chaosie i bałaganie i odchodzą do innych, prywatnych firm. Ponadto spółka skarbu państwa płaci w porównaniu z zakładami prywatnymi o wiele większe podatki.

Ocena sposobu realizowania prywatyzacji

Przeprowadzenie prywatyzacji w Polsce jest krytykowane przez obie grupy rozmówców. Bardziej krytyczni są jednak pracownicy jednoosobowych spółek skarbu państwa. Najczęściej używane przez nich określenia to: chaos, żywioł, niekompetencja. Proces prywatyzowania zakładów państwowych w Polsce postrzegają oni przede

wszystkim jako destrukcję, niszczenie tego, co udało się stworzyć przez ostatnie kilkadziesiąt lat.

Dyskutanci z obu typów zakładów twierdzili, że do prywatyzacji przystąpiono zbyt szybko, żywiłowo, bez odpowiedniego przygotowania. Zdaniem pracowników zakładów prywatyzowanych przez likwidację, brak odpowiedniego przygotowania przekształceń skutkowało spowolnieniem tempa prywatyzacji w poszczególnych zakładach. Trzeba było bowiem zaczynać od zera informacji. Nawet likwidator, nawet radca prawny itd., nie wiedzieli wielu rzeczy. Załogi podejmując decyzje, nie orientowały się we wszystkich możliwościach, w tym, co mogłoby być dla firmy korzystniejsze. Ponadto administracja państwowa, władze, ministerstwo bywają opieszale (wniosek jednego z zakładów leżał tak długo, że stracił aktualność).

Pracownicy spółek skarbu państwa większy nacisk kładą na destrukcyjne skutki zbyt żywiłowego prywatyzowania zakładów. Jest to, ich zdaniem, przede wszystkim niszczenie tego, co udało się stworzyć przez ostatnie kilkadziesiąt lat. Niezrozumiałe jest dla nich prywatyzowanie w pierwszej kolejności zakładów przynoszących zysk. Wydaje im się to sprzeczne z rachunkiem ekonomicznym.

Opinie pracowników zakładów nie poddanych prywatyzacji

Pracownicy jednostek i zakładów budżetowych oraz przedsiębiorstw nie poddanych prywatyzacji mają niewiele własnych doświadczeń związanych z przekształceniami własnościowymi. Ich

wiedza o prywatyzacji jest bardzo ograniczona - oparta przede wszystkim na oderwanych spostrzeżeniach, wyobrażeniach i zasłyszanych informacjach.

Pracownicy przedsiębiorstw państwowych są zdecydowanie niechętni prywatyzacji. Zajmują oni postawy wyraźnie etatystyczne i populistyczne.

W tym gronie można przede wszystkim zaobserwować tendencję do myślenia w kategoriach kolektywistycznych. Uczestnicy dyskusji oceniają zarówno założenia, jak i efekty prywatyzacji przez pryzmat korzyści i strat, jakie niesie ona dla "szarego pracownika" czyli "dla wszystkich". A niesie ona przede wszystkim niepewność jutra, brak bezpieczeństwa, pauperyzację i niesprawiedliwość społeczną. Korzystają na niej tylko ci, którzy w sposób nieuczciwy wzbogacili się w poprzednim ładzie politycznym, stara nomenklatura, cwaniacy i ludzie mający powiązania z obecną władzą.

Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych - zdaniem tej grupy badanych - jest przeprowadzana chaotycznie, przez osoby niekompetentne. Same jej założenia są zresztą niejasne. *Bo niby dlaczego - pytają pracownicy przedsiębiorstw państwowych - majątek "wszystkich" sprzedaje się wybranym osobom? Przecież pracowały na niego całe pokolenia, powstał kosztem wyrzeczeń, niskich pensji.* Uczestnicy dyskusji bardzo ostro krytykowali pogląd, że majątek narodowy stworzony w okresie socjalizmu to majątek "niczyj".

Oburzenie dyskutantów wywołała też propaganda w środkach masowego przekazu, wymierzona - ich zdaniem - przeciwko przedsiębiorstwom państwowym. Są one przedstawiane jako gorsze niż zakłady prywatne, mniej wydajne, a zatrudnieni w nich pracownicy jako gorzej wykwalifikowani i gorzej pracujący.

Dyskutanci zgadzają się, że kondycja finansowa przedsiębiorstw państwowych jest gorsza niż prywatnych. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrują jednak w prawnym uwarunkowaniu ich działalności. Przedsiębiorstwa państwowe są obciążone podatkami, z których firmy zagraniczne czy prywatne są zwolnione z definicji. Jest to *tendencyjna robota rządu, powodująca upadek przedsiębiorstw po to, żeby później sprzedać je bez kłopotu prywatnemu właścicielowi "za grosze"*.

Pracownicy jednostek i zakładów budżetowych nie byli tak skrajni w swych opiniach. Jednak i oni uważają, że dotychczasowy sposób prywatyzowania przynosi korzyści jedynie *bogaczom, cwaniakom, starej nomenklaturze (bo ma pieniądze)*. Zdaniem tej grupy badanych sposób prywatyzowania ma w dużej mierze charakter rabunkowy; prywatny właściciel stara się szybko jak najwięcej zarobić, ale już nie inwestować.

Zjawiska negatywne towarzyszące prywatyzacji są - zdaniem większości - przede wszystkim wynikiem braku dobrego systemu prawnego, sprawnej administracji, właściwego systemu podatkowego itd.

Prywatyzacja jest postrzegana jako nieuchronna (w zasadzie nie wystąpiły opinie postulujące powrót do poprzedniego systemu). Prowadzona jest jednak zbyt żywiołowo, bez właściwego przygotowania (tak w sferze prawnej, jak i instytucjonalnej), często przez niewłaściwych (nieuczciwych, niekompetentnych) ludzi.

W wielu wypowiedziach przewijał się element nieprzygotowania społeczeństwa do prywatyzacji (*zupełnie inna mentalność ukształtowana w okresie realnego socjalizmu, inny stosunek do własności niż w kapitalizmie itp.*). Panowała zgoda co do tego, że

przekształcenia w tej sferze będą trwały wiele (nawet kilkadziesiąt) lat.

*

*

*

Polityka władz dotycząca prywatyzacji jest oceniana bardzo negatywnie. Przyczyn tego stanu rzeczy upatruje się nie tylko w braku kompetencji rządzących, ale też w złej woli. Niezadowolenie budzi dyskryminowanie przedsiębiorstw państwowych wyższymi podatkami niż w przedsiębiorstwach prywatnych i innymi obciążeniami finansowymi.

Przekształcenia własnościowe są wprowadzane procesem nieuchronnym, ale budzą wiele obaw - brak pewności zatrudnienia, czy obniżenie prestiżu pracownika. Najsilniejszy jest opór wobec tego procesu w przedsiębiorstwach państwowych. Dominują tam poglądy kolektywistyczne wsparte poczuciem, że prywatyzacja to odbieranie społeczeństwu jego wspólnego majątku.

Pracownicy prywatnych spółek, powstałych w wyniku likwidacji zakładu, wyróżniają się szczególnie pozytywnym stosunkiem do prywatyzacji (ich doświadczenia są korzystniejsze niż pracowników spółek skarbu państwa). Uważają oni, że w ich zakładzie na prywatyzacji skorzystali wszyscy, choć oczywiście najbardziej - "bogaci": zarząd, rada nadzorcza, wielcy udziałowcy. Jednak i ta grupa postrzega proces prywatyzacji jako chaotyczny i nieprzygotowany. W odróżnieniu od innych badanych nie wspominają natomiast o rozkradaniu majątku zakładów.